



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA W UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika św. Piotra
Niedziela, 5 czerwca 2022 r.*

[Multimedia]

W końcowym zdaniu usłyszanej przez nas Ewangelii Jezus wypowiada stwierdzenie, które daje nam nadzieję, a jednocześnie skłania do refleksji. Mówi do uczniów: „Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On *was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko*, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26). Uderza nas to „wszystkiego”, i to „wszystko”. Pytamy się: w jakim sensie Duch Święty daje tym, którzy Go przyjmują, to nowe i pełne zrozumienie? Nie chodzi tu o ilość, nie jest to kwestia akademicka: Bóg nie chce uczynić z nas encyklopedii ani uczonych. Nie. Jest to kwestia jakości, perspektywy, nosa. Duch Święty sprawia, że widzimy wszystko w nowy sposób, według spojrzenia Jezusa. Wyraziłbym to tak: w wielkiej wędrownicy życia On nas uczy, *od czego wyjść, jakimi drogami podążać i jak iść*. Istnieje Duch Święty, który mówi nam skąd wyruszyć, jaką drogę obrać i jak podążać, wskazuje nam styl „jak podążać”.

Po pierwsze: *od czego wyjść*. Duch Święty ukazuje nam punkt wyjścia życia duchowego. Cóż to jest? Jezus mówi o tym w dzisiejszym pierwszym wersecie, gdzie stwierdza: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (w. 15). Jeśli mnie miłujecie, będziecie zachowywać: oto logika Ducha. Często myślimy odwrotnie: jeśli zachowujemy przykazania, miłujemy. Przyzwyczailiśmy się myśleć, że miłość wynika zasadniczo z naszego przestrzegania przykazań, naszych umiejętności i naszej pobożności. Duch Święty przypomina nam natomiast, że bez miłości u podstaw, wszystko pozostałe jest daremne. I że ta miłość rodzi się nie tyle z naszych zdolności, ale jest Jego darem. On nas uczy miłowania i winniśmy prosić o ta miłość jest Jego darem. To Duch miłości wlewa w nas miłość, to On sprawia, że czujemy się miłowani i uczy

nas kochać. On jest – że tak powiem- „motorem” naszego życia duchowego. To On wszystko w nas porusza. Ale jeśli nie zaczniemy *od* Ducha, lub z Duchem lub *poprzez* Ducha, tej drogi nie można przebyć.

On sam nam to przypomina, ponieważ *jest pamięcią Boga*, jest Tym, który przypomina nam wszystkie słowa Jezusa (por. w. 26). To Duch Święty jest pamięcią *aktywną*, która zapala i rozpala na nowo w sercu miłość Boga. Doświadczaliśmy Jego obecności w przebaczeniu grzechów, gdy zostaliśmy napełnieni Jego pokojem, Jego wolnością i Jego pocieszeniem. Istotne jest podtrzymywać duchową pamięć. Zawsze pamiętamy o tym, co się nie udaje: często rozbrzmiewa w nas głos, przypominający nam porażki i niedoskonałości, który nam mówi: „Zobacz, kolejny upadek, kolejne rozczarowanie, nigdy ci się nie uda, nie potrafisz”. To refren okropny i zły. Duch Święty natomiast przypomina nam o czymś zupełnie innym: „Upadłeś, ale jesteś synem, Upadłeś, czy upadłaś? Jesteś córką Boga, jesteś stworzeniem jedynym, wybranym, cennym: upadłeś czy upadłaś, ale jesteś zawsze kochanym i kochaną: nawet jeśli straciłeś zaufanie do siebie, Bóg ufa ci!”. To jest pamięć Ducha, to, o czym Duch nieustannie nam przypomina: Bóg o tobie pamięta. Ty stracisz pamięć o Bogu, ale Bóg jej nigdy nie traci w stosunku do ciebie: nieustannie o tobie pamięta.

Mógłbyś jednak oponować: ładne słówka, ale ja mam tyle problemów, zranień i trosk, których nie da się rozwiązać łatwymi pocieszeniami! To Duch Święty prosi by mógł wejść właśnie tam. Bo On, Pocieszyciel, jest duchem uzdrowienia, to Duch zmartwychwstania i może przemienić te rany, które cię palą wewnątrz. Uczy nas, abyśmy nie odcinali wspomnień o ludziach, którzy nas skrzywdzili, i sytuacjach które nas skrzywdziły, ale abyśmy pozwolili aby w nich była Jego obecność. Tak właśnie postąpił z Apostołami i ich upadkami. Przed Męką opuścili Jezusa, Piotr się Go zaparł, Paweł prześladował chrześcijan: ileż błędów, ileż poczucia winy! A my, my myślimy o naszych błędach: ileż błędów, ileż poczucia winy! W pojedynkę nie było wyjścia. Samodzielnie nie, ale z Pocieszycielem tak. Ponieważ Duch Święty uzdrawia wspomnienia, uzdrawia wspomnienia. Jak? Stawiając na pierwszym miejscu to, co się liczy: pamięć o miłości Boga, Jego spojrzeniu na nas. W ten sposób *wprowadza ład w nasze życie*: uczy nas akceptować siebie, uczy nas przebaczać sobie samym. nie łatwo jest sobie przebaczyć: Duch uczy nas tej drogi, uczy nas pogodzenia się z przeszłością. Aby zacząć od nowa.

Duch Święty oprócz przypominania nam o punkcie wyjścia, uczy nas także, *jakimi drogami podążać*. Przypomina nam o punkcie wyjścia, ale teraz uczy nas, jaką drogę obrać. Dowiadujemy się tego z drugiego czytania, gdzie św. Paweł wyjaśnia, że ci, „których prowadzi Duch Boży” (Rz 8, 14), „nie postępują według ciała, lecz według Ducha” (w. 4). Innymi słowy, Duch Święty, w obliczu rozdroży życiowych podpowiada najlepszą drogę do wzięcia. Dlatego ważne jest, aby umieć odróżnić Jego głos od głosu złego ducha. Obydwa mówią do nas: trzeba uczyć się rozeznawać, aby zrozumieć, gdzie jest głos Ducha, aby go rozpoznać i iść drogą, aby podążać za tym, co On nam mówi.

Podajmy kilka przykładów: Duch Święty nigdy ci nie powie, że na twojej drodze wszystko jest w porządku. Nigdy ci tego nie powie, bo nie jest to prawda. Nie, On ciebie koryguje, sprawia, że oplakujesz swoje grzechy; zachęca cię do przemiany, do zwalczania twoich fałszów i dwulicowości, nawet jeśli wymaga to wysiłku, wewnętrznej walki i poświęcenia. Zły duch natomiast popycha cię, byś zawsze robił to, co lubisz i chcesz; skłania cię do przekonania, że masz prawo korzystać ze swojej wolności, jak ci się podoba. Ale potem, gdy zostajesz z pustką wewnętrzną – jest to okropne doświadczenie, gdy odczuwamy pustkę wewnętrzną: jakże wielu z nas ją odczuliśmy . a gdy zostają z pustą w swoim wnętrzu – to ona oskarża cię. zły duch cię oskarża, staje się oskarżycielem i powala na ziemię, niszczy cię. Duch Święty, który napomina cię w drodze, nigdy nie zostawia cię na pastwę losu, nigdy, ale bierze cię za rękę, pociesza i zawsze dodaje.

I znowu, kiedy widzisz, że budzą się w tobie gorycz, pesymizm i smutne myśli – ileż razy w to popadliśmy, to dobrze jest wiedzieć, że to nigdy nie pochodzi od Ducha Świętego. Nigdy, rozgoryczenie, pesymizm, smutne myśli nie pochodzą od Ducha Świętego. Pochodzą od zła, które dobrze czuje się w negatywności i często wykorzystuje tę strategię: podsycanie niecierpliwości, robienie z siebie ofiary, odczuwanie potrzeby uzalania się nad sobą, - to okropne, to uzalanie się nad sobą, ale ile razy... - a wraz z potrzebą uzalania się nad sobą pojawia się potrzeba reagowania na problemy krytyką, zrzucając całą winę na innych. Sprawia, że jesteśmy nerwowi, podejrzliwi i narzekający. Narzekanie to język złego ducha: prowadzi do narzekania, które jest zawsze smutną istotą, z duchem orszaku pogrzebowego. Narzekanie ... Duch Święty, przeciwnie, zaprasza nas, abyśmy nigdy nie tracili ufności i zawsze zaczynali od nowa: wstawaj!, wstawaj! Zawsze dodaje odwagi: wstań! I bierze cię za rękę. Jak? Angażując się jako pierwsi, nie czekając, aż zacznie ktoś inny. Ponadto, niosąc nadzieję i radość wszystkim, których spotykamy, a nie narzekania; nigdy nie zazdrościć innym, nigdy! Zazdrość jest drzwiami, przez które wchodzi zły duch, tak mówi Biblia: przez zawiść diabła zło weszło na świat. Nigdy nie zazdrość, nigdy! Duch Święty przynosi ci dobro, prowadzi cię, abyś cieszył się z sukcesów innych osób: „Jak wspaniale! Ale jak dobrze, że się udało...”.

Co więcej, Duch Święty jest konkretny, nie jest marzycielem: chce, abyśmy skupili się na tym, co tu i teraz, ponieważ miejsce, w którym jesteśmy, i czas, w którym żyjemy są miejscami łaski. Miejscem łaski jest konkretne miejsce dnia dzisiejszego: tu i teraz. W jaki sposób? To nie są fantazje, które możemy sobie wymyślać, a Duch Święty zawsze prowadzi was do konkretów. Zły duch natomiast chce odwrócić naszą uwagę od tego, co tu i teraz, zabrać nasze myśli gdzie indziej: często przykuwa nas do przeszłości: żalów, nostalgii, do tego, czego nie dało nam życie. Albo projektuje nas w przyszłość, podsycając lęki, złudzenia, fałszywe nadzieje. Duch Święty tego nie czyni, On prowadzi nas do miłowania tu i teraz, w konkretnej rzeczywistości, nie jakiegoś świata idealnego, idealnego Kościoła, nie idealnego zgromadzenia zakonnego, ale tego, co jest, w świetle słońca, w przejrzystości, w prostocie. Jakże różni się od złego, który podsycza to, co się mówi za plecami, plotki, obmowy! Plotkowanie to okropny nawyk, niszczący tożsamość osób.

Duch Święty chce, abyśmy byli razem, ustanawia nas jako Kościół, a dzisiaj - trzeci i ostatni aspekt - uczy Kościół, *jak ma iść*. Uczniowie byli ukryci w Wieczerniku, a potem Duch Święty zstępuje i wyprowadza ich na zewnątrz. Bez Ducha Świętego byli we własnym gronie, z Duchem Świętym otwierają się na wszystkich. W każdej epoce Duch Święty obala nasze schematy i otwiera nas na swoją nowość. Zawsze jest nowość Boża, która jest nowością Ducha Świętego; zawsze uczy Kościół żywotnej potrzeby wychodzenia na zewnątrz, fizjologicznej potrzeby głoszenia, nie zamykania się w sobie: nie bycia owczarnią, która umacnia ogrodzenie, ale otwartym pastwiskiem, aby wszyscy mogli karmić się pięknem Boga; uczy na bycia domem gościnnym, bez murów, które dzielą. Duch świata natomiast naciska na nas, byśmy skupiali się jedynie na własnych problemach i na własnych interesach, na potrzebie pokazywania się jako osoby znaczące, na usilnej obronie naszej przynależności narodowej i grupowej. Duch Święty tego nie czyni: zachęca, abyśmy zapominali o sobie i otwierali się na wszystkich. I w ten sposób odmładza Kościół. Zauważmy: to On go odmładza, nie my. Staramy się go czasami trochę umalować: ale to na nic. On go odmładza. Ponieważ Kościoła nie programuje się, a projekty modernizacji nie wystarczają. To Duch Święty uwalnia nas od obsesji pilnych spraw i zaprasza nas do kroczenia drogami dawnymi i wciąż nowymi drogami, drogami świadectwa, drogami świadectwa, drogami ubóstwa, drogami misji, aby wyzwolić nas od samych siebie i posłać do świata.

I w końcu - co ciekawe - Duch Święty jest sprawcą podziału, a nawet rumoru, pewnego nieładu. Pomyślmy o poranku Pięćdziesiątnicy: autor wprowadza podział języków, postaw... to był zgiełk! Ale w ten sam sposób jest On autorem harmonii. Dzieli za pomocą różnorodności charyzmatów, ale jest to podział udawany, ponieważ prawdziwy podział wpisuje się w harmonię. Dokonuje podziału za pomocą charyzmatów i wprowadza harmonię w całym tym podziale, i to jest bogactwo Kościoła.

Bracia i siostry, stańmy w szkole Ducha Świętego, aby On nas wszystkiego nauczył. Wzywajmy Go każdego dnia, aby przypominał nam zaczynać zawsze od spojrzenia Boga na nas, w naszych wyborach kierować się słuchaniem Jego głosu, że idziemy razem, jako Kościół, ulegli Jemu i otwarci na świat. Niech się tak stanie.